Nr. 430. We Lwowie poniedziałek dnia 15 września 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon: Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt 15 września. W sobotę o godzinie 10 rano odbyło się posiedzenie ministerstwa węgierskiego pod przewodnictwem prezesa gabinetu Szella. Omawiano kwestję ugody.

Budapeszt 15 września. Według zapewnień kół dobrze poinformowanych z końcem przyszłego tygodnia odbędzie się dalszy ciąg konferencji ugodowej w Wiedniu pod przewodnictwem obu prezydentów gabinetu.

Wiedeń 15 września. *N. fr. Presse* dowiaduje się, iż ze względu na to, że rokowania ugodowe potrwają jeszcze czas dłuższy, a w żadnym razie nie będą mogły być ukończone w przewidywanym pierwotnie terminie. Izba dep. rady państwa zbierze się dopiero w drugiej połowie października. Wobec tego przedwczesnam byłoby już dzisiaj mówić o przedłużeniach i sprawozdaniach komisyjnych, jakie mają wejść na porządek dzienny pierwszych posiedzeń. Pierwszeństwo ma w każdym razie 16 wniosków nagłych, jakie pozostały jeszcze z poprzedniej sesji, a nie zostały cofnięte.

Morskie Oko.

Kraków 15 września. Koło mieszczan tutejszych postanowiło uczcić w Krakowie wracających z Gracu dra Tchorznickiego i prof. Balzera za ich żmudną pracę około zebrania potrzebnych dokumentów w sprawie Morskiego Oka.

Grac 15 września. Prof. dr. Oswald Balzer wyjechał do Abazji na odpoczynek po ciężkich trudach procesu o Morskie Oko. Do Lwowa powróci z końcem września.

Manewry ces. na Węgrzech.

Sasvar 15 września. Cesarz był wczoraj na mszy św., a potem został w zamku. Niemiecki następca tronu złożył wizyty arcyksiążętom biorącym udział w manewrach.

Mianowania.

Wiedeń 15 września. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował starszego radcę skarbu i dyrektora okręgu skarbowego w Tarnopolu Karola Sośnickiego, radcą dworu dla okręgu krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, a starszemu radcy skarbu i dyrektorowi okręgu skarbowego w Wadowicach drowi Stanisławowi Szlachtowskiemu nadał tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starszego komisarza policji Emila Kropatschka radcą policji, a komisarza policji Bronisława Benoit'a starszym komisarzem policji w etacie lwowskiej dyrekcji policji.

Przepisy do ustawy djurnistów.

Wiedeń 15 września. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem skarbu wystosowało do wszystkich politycznych władz krajowych reskrypt zawierający przepisy jakie mają być przestrzegane przy wykonaniu rozporządzenia całego ministerstwa z dnia 18 lipca br. w sprawie pomocniczego personalu kancelaryjnego władz państwowych, urzędów i zakładów w obrębie politycznej administracji.

Kartel naftowy.

Wiedeń 15 września. Dzisiaj odbędzie się pełne zebranie przedstawicieli austro-węgierskich rafinerji naftowych. Na wypadek, gdyby powiodło się osiągnąć porozumienie, kartel naftowy rozpocząłby obowiązywać już z dniem 1 października br.

Konferencja Serbów.

Budapeszt 15 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Przedwczoraj odbyła się w Ramu konferencja Serbów z karłowickiego okręgu metropolitalnego. Uchwalo na dzień 18 bm. zwołać kongres Serbów z całego okręgu; na kongresie tym toczyć się będą obrady nad stanowiskiem, jakie mają zająć wobec ostatnich zajść w Zagrzebiu.

Ustąpienie Wittinga.

Berlin 15 września. Starszy burmistrz m. Poznania Wittig, który przybył tutaj z Norderney, gdzie konferował z kanclerzem hr. Bülowem, oświadczył się stanowczo za przyjęciem ofiarowanej mu posady w dyrekcji niemieckiego banku narodowego.

Poznań 15 września. O urząd burmistrza Poznania, w miejsce ustępującego Wittinga, ubiega się adwokat i notarjusz Lewiński; popisuje się on przy każdej sposobności swym patrjotyzmem niemieckim i pruskim, nie można go jednak zaliczać do hakatystów.

Zjazd socjalistów.

Monachium 14 września. Wczoraj rozpoczął tu obrady zjazd niemieckiej partji socjalno-demokratycznej. Wczoraj odbyła się konferencja pań, na której obradowano nad ochroną robotnic.

Mowa Pelletana.

Ajaccio 15 września. Minister marynarki Pelletan wygłosił na bankiecie, wydanym tu na jego cześć, mowę, w której rzekł między innemi: Wystarczy rzucić okiem na mapę, aby się przekonać o znaczeniu strategicznem Korsyki. Wyspa ta jest głównem ogniskiem łańcucha, który Francję afrykańską łączy z krajem macierzystym. Posiada ona wspaniałą przystań w Ajaccio, w której całe floty wojenne mogą się pomieścić. Brzeg wschodni Korsyki wycelowany jest prosto w serce Włoch. Morze Śródziemne nie jest wprawdzie morzem francuskiem, ma jednak dla nas nader wielkie znaczenie. Korsyka jest rękojmią bezpieczeństwa Francji; dlatego musimy wyspę tę ufortyfikować. Przechodzimy jednakże teraz przez kryzis finansową, która nas zmusza wykonywać plany nasze zwolna i stopniowo. W końcu oświadczył minister co do polityki wewnętrznej, że gabinet, na którego czele stoi człowiek o żelaznej woli i niezwyciężonej energji, pozostanie wiernym swemu programowi.

Paryż 15 września. Omawiając mowę ministra Pelletana, wygłoszoną w Ajaccio, pisze *Temps*: Samo przez się rozumie się, że państwo ma prawo przygotowywać i uzupełniać swą obronę i można to zupełnie pogodzić z pokojowem usposobieniem, a jeszcze bardziej z umiarkowanym i uprzejmym tonem mowy. Minister Pelletan z pewnością nie miał zamiaru sprzeciwiać się opinji publicznej we Francji i wtrącać kraju swego w awanturniczą politykę międzynarodową, ani też nie chciał dotknąć mocarstw, z któremi Francja żyje w przyjaźni i pokoju. Dziennik ów wyraża jednak ubolewanie, że, jakkolwiem to nie było zamiarem ministra, to jednak forma i wyzywający ton jego mowy zwróciły się właśnie przeciw temu państwu, które w ostatnich czasach usilnie starało się nadać swym stosunkom do Francji wybitnie serdeczny charakter.

Walka kulturna we Francji.

Landerneau 14 września. (dep. Finistere). W sobotę rano zjawił się w szkole zakonnej podprefekt na czele komisji, z 25 żandarmami i 150 żołnierzami, by dokonać ponownie zamknięcia szkoły. Zakonnice opuściły bez oporu szkołę, żegnane przez licznie zebrane tłumy okrzykami: Niech żyje wolność! niech żyją zakonnice! — Nie przyszło do żadnego poważnego zajścia.

Landerneau 15 września. Onegdaj wydalono zakonnice z tutejszej szkoły zakonnej. Później stwierdzono, że jedna zakonnica została w szkole. Gdy wczoraj rano pojawili się żandarmi, w celu wydalenia jej, ona ze strachu zemdlała. Przeniesiono ją do szpitala, poczem na szkole umieszczono na nowo pieczęcie. Zakonnica owa, przyszedłszy do siebie, oświadczyła, że obecnie nie ma żadnego przytułku. Oddano ją do zakładu zaopatrzenia.

Brest 14 września. Sprawca oporu przeciw zamknięciu szkoły w Logano, skazany został przez sąd na 200 franków grzywny. Sąd uznał za karygodną tę okoliczność, iż ślusarz otwierający bramę, został oblany nieczystościami.

Brest 15 września. Sąd poprawczy skazał organizatora oporu przeciw zamknięciu szkoły klasztornej w Plondanigk na 100 franków grzywny.

Choroba królowej belgijskiej

Bruksela 15 września. Dziennik *Le Soir* donosi, że stan królowej jest beznadziejny. Król prawdopodobnie skróci swój pobyt w Luchon i wróci do Brukseli.

Manewry carskie.

Kursk 15 września. Car Mikołaj przybył na stację kolejową Jakowo i udał się na pole manewrów.

Petersburg 15 września. Car po wielkich manewrach w gubernji kurskiej powróci do Peterhofu, skąd z carową i dziećmi wyjedzie do Liwadji i tam zabawi do końca grudnia.

Kongres kryminologów.

Petersburg 15 września. Uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu kryminologów nastąpi dnia 17 bm. Na cześć uczestników kongresu urządza rada miejska wielki raut w ratuszu. Po zamknięciu kongresu odbędzie się wycieczka do Moskwy.

Powstanie w Ameryce południowej.

Nowy Jork 15 września. Z Puerto Cabello donoszą, że wiadomość o klęsce, którą dnia 9 b. m. miał ponieść generał Mendoza, są bardzo przesadzone, gdyż to była tylko nieznaczna utarczka. Natomiast z wiarygodnego źródła donoszą o bitwie, która dnia 11 b. m. stoczyć miano w pobliżu Panechile. Wojska powstańcze liczyły 4000 ludzi, rządowe 4100 ludzi. Minister wojny nie ma dotychczas żadnej wiadomości o wyniku bitwy wskutek przerwania wszelkiej komunikacji.

Rozruchy antiserbskie.

Zagrzeb 15 września. Rząd zarządził obliczenie szkód poniesionych przez osoby prywatne podczas ostatnich zaburzeń ulicznych. Do przedwczoraj zgłosiło się 42 stron obliczających szkody na przeszło 100.000 k. Wiceprezydenta izby handlowej Kontaka wypuszczono z więzienia, natomiast aresztowano słuchacza praw Maticę.

Strejk w Tryjeście.

Tryjest 15 września. Kierownicy partji socjalistycznej zwołali na wczoraj zgromadzenie w Politeama Rosetti, na które przybyło 1.300 osób. Oprócz przywódcy partji Pittomi'ego, przemawiało dwóch robotników po włosku, a po jednym po słoweńsku i niemiecku. Wszyscy występowali przeciw dziennikom.

Pola 15 września. Przyjęto rezolucję

wzywającą posłów socjalistycznych do starań w tym kierunku, aby nowa ustawa prasowa przyszła do skutku natychmiast po rozpoczęciu się sesji parlamentarnej.

Tryjest 15 września. Palacze Lloyda i robotnicy portowi podjęli na nowo roboty.

Strejk murarzy.

Barcelona 15 września. Strejkujący pomocnicy murarscy postanowili wrócić dziś do pracy.

Wezuwiusz — zagraża.

Rzym 14 września. Jeden z uczonych włoskich twierdzi, iż należy się spodziewać wybuchu Wezuwiusza. W Neapolu twierdzenie owego uczonego wywołało wielki niepokój.

Morderstwo.

Rzym 15 września. W Bolonji zamordowano hr. Bonmartino. Teść jego Murri, znany lekarz i profesor uniwersytetu bolońskiego zgłosił się do sędziego śledczego i zeznał, że mordercą jest syn jego (Murriego), adwokat, liczący lat 24, a spełnił zbrodnię dlatego, że hr. Bonmartino bezustannie maltretował i znieważał swą żonę, a siostrę mordercy. Morderca zbiegł za granicę.

Wiedeń 16 września. Z końcem miesiąca uda się cesarz na 6-dniowe polowanie do Neuberg, w towarzystwie książąt bawarskich Leopolda i Jerzego.

Paryż 15 września. Przy wczorajszym wyborze senatora z dep. Drome w miejsce zmarłego radykała Bizarellego wybrano wiceprezydenta izby Maurycego Faure'a, radykała.

Paryż 15 września. Szach perski odjechał wczoraj popołudniu do Warszawy.

Poczdam 15 września. Król saski odjechał wczoraj popołudniu.

Neapol 15 września. Na cześć bawiącego tu prezydenta ministrów Zanardellego i ministra oświaty, odbył się bankiet, na którym dziękowano Zanardellemu za działalność rządu na rzecz Neapolu i prowincyj południowych. Zanardelli dziś odjeżdża do prowincji Basilicata.

Wildpark 15 września. W sobotę przybył tu król saski Jerzy. Cesarz Wilhelm oczekiwał w otoczeniu książąt i generalicji na dworcu i serdecznie go powitał.

Stambuł 15 września. Sułtan przyjął na całogodzinnem posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice.

Zgromadzenie robotników budowlanych.

W sali teatru żydowskiego przy ul. Jagiellońskiej, obbyło się wczoraj o godz. 10 rano nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia robotników budowlanych, na którem rozstrzygniętą być miała ostatecznie sprawa założenia „biura pośrednictwa pracy robotników budowlanych“.

Przewodniczył p. Bruśniak. Jako komisarz przemysłowy zasiadł p. radca Fischer. Na estradzie znajdują się jako delegaci pryncypałów, 4 majstrowie ciesielscy, 1 kamieniarski i 1 murarski.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, zabrał głos referent następnego punktu porządku dziennego, p. Żelaszkiewicz i zdał sprawę z przebiegu pertraktacyj delegatów robotników z pryncypałami w sprawie założenia biura.

Odczytuje wreszcie proponowany przez pryncypałów regulamin biura i opowiada przebieg piątkowego, wspólnego z nimi posiedzenia w ratuszu.

Kiedy się dowiedziano, że referentem na piątkowem zebraniu był p. Schleyen i jego wnioski ostatecznie pryncypałowie uchwalili, posypały się pod adresem nieobecnego obelgi i złorzeczenia.

P. Żelaszkiewicz przyznał, że pryncypałowie pewną część żądań robotników uwzględnili. Zastrzega się i protestuje przeciw rzucanym podejrzeniom, jakoby on dążył do stworzenia tego biura w tym celu, aby dla siebie uzyskać synekurę w postaci dyrektora tego biura. Uprzedza on, że gdyby nawet w tem biurze jakie funkcje pełnił, pełnić je będzie zupełnie bezpłatnie, jako członek jego zarządu. Krytykuje następnie projekt majstrów.

W ciągu całego przemówienia, obecni na sali, przerywają bez ustanku mowcy, mniej lub więcej soczystymi okrzykami pod adresem pryncypałów skierowanemi. Najgorliwiej wykrzykuje znajdujący się w pierwszym szeregu słuchaczów robotnik Hołodko. Nie darował referentowi ani jednego zdania, by go swoimi drastycznymi dodatkami nie przyozdobić. Upominania, prośby i groźby przewodniczącego, referenta, sąsiadów z krzeseł, nie skutkowały.

Przewodniczący dzwonił ciągle, uspokajał, referent błagał o spokojne wysłuchanie jego referatu, komisarz rządowy grozi rozwiązaniem zgromadzenia.

Wreszcie, nie wiedzieć w jaki sposób, Hołodkę usunięto z sali. Uspokoiło się nieco i p. Żelaszkiewicz dokończył swojego referatu stawiając trzy wnioski do rozstrzygnięcia zgromadzenia.

I. zgromadzenie przyjmuje projekt statutu biura wedle projektu pracodawców.

II zgromadzenie nie przyjmuje regulaminu tego biura i żąda zmiany jego i uzupełnienia w kilku punktach (jak niżej).

III zgromadzenie uchwala, że na wypadek nie zadośćuczynienia przez majstrów żądaniom, rozpocząć się ma strejk.

Nad wnioskami temi rozwinęła się długa i niezmiernie ożywiona dyskusja. Mowy niektórych mowców były tak płomienne i przytem — drastyczne, że obecni na zgromadzeniu delegaci pryncypałów nie chcąc słuchać przeciw nim skierowanych gróźb i komplimentów, z których epitet „szubrawcy“ do najcięższych jeszcze nie należał, opuścili skonsternowani salę obrad.

Radca Fischer grozi znowu rozwiązaniem zgromadzenia, jeśli mowcy zamiast trzymać się przedmiotu obrad, grozić będą tylko i rzucać obelgi.

W sali huk i wrzawa dosięga zenitu. Przewodniczący dzwoni ciągle i woła coś głośno — co, dosłyszeć nie można z powodu wrzawy. Członkowie komitetu gestykulując silnie, uspokajają zgromadzenie.

Występuje znowu inny mowca. Zgromadzenie uspokaja się nieco, choć pojedyncze okrzyki, nieustannie jak grad padają z ław i galerji sali. Należy skonstatować zresztą, że prócz referenta i 3 czy 4 członków komitetu, wszyscy mowcy mówili o wszystkiem innem, a nie o Biurze pracy.

Kiedy się wreszcie o godzinie $^3/_4 1$ w południe szereg mowców się wyczerpał, odczytał p. Żelaszkiewicz proponowane przez się wnioski raz jeszcze, a przewodniczący poddał je pod głosowanie.

Projekt regulaminu w brzmieniu przez pryncypałów proponowanem, odrzucono jednogłośnie.

Uchwalono dalej znaczną większością głosów, poczynić w proponowanym przez pryncypałów regulaminie, następujące zmiany, względnie dodatki:

a) „Pryncypałowi wolno jest przyjąć osobiście, bez pośrednictwa biura, tylko stale od lat kilku pracujących już u nich robotników.“

b) „Pryncypałowie zatrudniać będą tylko miejscowych robotników, a dopiero w razie gdyby tych zabrakło, zamiejscowych.“

c) „Zarząd biura składać się będzie po połowie z reprezentantów pryncypałów i robotników.“

d) „Biuro wejdzie w życie i rozpocznie swoje czynności z dniem 1-go października.“

W końcu, wśród ogólnego entuzjazmu, uchwalono rezolucję ostatnią:

„Na wypadek, gdyby pryncypałowie nie przyjęli uchwalonych przez dzisiejsze zgromadzenie punktów regulaminu, z dniem 22 września — jeśli do tego czasu nie nastąpi ugoda — rozpocznie się strejk robotników budowlanych“.

Na tem zgromadzenie zakończyło się i jego uczestnicy rozeszli się spokojnie.

KRONIKA.

[illegible]

Poniedziałek 15 września.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Nieznajoma“, kom[illegible]dja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (15) Nikodema m. — Budzimiła (2): Mamanta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 44 zachód o godzinie 6 minut 6

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° R. Pogoda.

Wyrok w sprawie Morskiego Oka, przyznający nam z wyjątkiem drobnej parceli terytorjum sporne, wywołał w całem mieście wielkie zadowolenie i był wczoraj głównym przedmiotem wszelkich rozmów. Do Gracu wysłano również wczoraj mnóstwo telegramów gratulacyjnych do pp. Tchorznickiego, Korna i Balzera, których dzielnej obronie zawdzięczamy, że perła Tatr naszych pozostała przy nas. Młodzież zamierza reprezentantom naszym w sądzie rozjemczym urządzić owację, gdy będą wracali z Gracu.

Wczoraj rano wydaliśmy nadzwyczajny dodatek zawierający wyrok w sprawie Morskiego Oka. Dodatek ten rozesłaliśmy także naszym prenumeratorom na prowincji, aby zawiadomić ich o pomyślnym dla nas wyroku.

† **Sp. hr. Karol Dzieduszycki.** Ze Stryja telegrafują nam, iż wczoraj zmarł śp. hr. Karol Dzieduszycki, poseł do rady państwa i prezes rady powiatowej stryjskiej. Pogrzeb odbędzie się w środę rano w Sichowie.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łać. Odznaczony *expos. canon.* ks. Edward Glatzel, proboszcz w Niewodnej.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Michała Stanisława Seńkowskiego w Samborze, Jana Kirkina w Peczyniżynie, Stefana Stuglika w Przemyślanach i Wojciecha Chlebińskiego w Brzozowie, z pozostawieniem wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy mianował kancelistami sądowymi: Michała Osadę tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Rożniatowa; Wiktora Zumańskiego, podofic. rach. 90 pp., dla Cieszanowa; Felicjana Jaworskiego, podofic. rach. 15 pp., dla Radziechowa; Andrzeja Buryna, podofic. rach. 15 pp., dla Oleska; Wilhelma Matejkę, podofic. rach. bośniacko-hercegowińskiego 4 pp., dla Grzymałowa; Oskara Žischkę, podofic. rach 9 pp., dla Czortkowa; Andrzeja Podulkę, podofic. rach. 33 pp. obr. kraj., dla Rymanowa; Józefa Nowakowskiego, emer. tyt. wachmistrza żandarmerji, dla Kopyczyniec i Szaję Gelbera, podofic. rach. 55 pp., dla Birczy.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd przeniósł oficjała kancelaryjnego Michała Kabarowskiego z Radziechowa do Sambora, tudzież kancelistów: Antoniego Ławrowskiego z Oleska do Buczacza, Tadeusza Kluczyckiego z Rożniatowa do Buska, Józefa Burgharta z Grzymałowa do Nadwórnej, Wincentego Michnika z Trembowli do Podwołoczysk, Piotra Kuryłowicza z Czortkowa do Stanisławowa, Emanuela Weingartena z Cieszanowa do Tarnopola, Emiliana Buczackiego z Kopyczyniec do Tyśmienicy i Michała Krochmalnickiego z Rymanowa do Trembowli

Dary. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły: gr. kat. komitetowi parafjalnemu w Sławsku (pow. stryjski) na wewnętrzne urządzenie cerkwi zapomogi w kwocie 200 kor., komitetowi zaś dla budowy cerkwi w Tarnawce (pow. borszczowski) na dokończenie budowy cerkwi filjalnej zapomogi w kwocie 300 kor.

Konferencja posłów demokratycznych. Wczoraj w południe zebrali się w sali posiedzeń magistratu we Lwowie, posłowie demokratyczni do rady państwa i sejmu w liczbie kilkunastu pod przewodnictwem p. Rayskiego. Przedmiotem obrad, poufnych, były rozmaite sprawy i omówienie stanowiska co do nich, przez posłów demokratycznych zająć się mającego. Między innemi była też i sprawa zapowiedzianego wiecu narodowego i stanowiska, jakie wobec tej sprawy zająć mają demokraci parlamentarni i sejmowi. Uproszony przez prezydjum konferencji p. dr Mikołajski, wyłożył zebranym dotychczasową działalność komitetu wiec przygotowującego, poczem — już nie w jego nieobecności — toczyły się narady poufne.

Pomnik Bartosza Głowackiego. Pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Michalskiego, zebrał się wczoraj w ratuszu przedpołudniem komitet dla budowy pomnika Bartosza Głowackiego. Zastanawiano się nad sprawami, pomnika dotyczącemi, a to: P. Klimkiewicz, właściciel kamieniołomu w Polanie koło Brodek, dostarczył już jeden z bloków do Lwowa, na budowę pomnika. Obecnie ma

być sprowadzony drugi blok kamienia; tymczasem prezes rady powiatowej lwowskiej zabronił transportu tego drugiego bloku, a zezwolenie da wtedy, jeżeli komitet zajmujący się budową pomnika złoży kaucję 1000 koron, na pokrycie ewentualnego zepsucia drogi lub mostów. Komitet taką sumą nie rozporządza, wynikł tedy niemały kłopot. Na szczęście obecny w drugiej sali poseł p. Merunowicz uspokoił komitet, że wydział powiatowy nie będzie robił trudności z transportem kamienia. Celem energiczniejszego niż dotąd ściągania składek i agitacji, wybrano osobną komisję, złożoną z pp.: Wencla, Makowicza, Machnowskiego, Chauera, Najsarka i Höflingera, oraz uchwalono wzmocnić komitet budowy pomnika jeszcze panami: Rawskim i Wrońskim. Zastanowienie się nad wyborem miejsca pod pomnik, pozostawiono forum komisji, w skład której weszli pp.: Machowski, Rawski i inspektor Röhring.

Samobójstwo. Przed kilku dniami donieśliśmy, że rzeźnik Józef Linttner, poszukuje handlarza nierogacizną, Stanisława Pintla, któremu dał 600 koron na kupno świń. Gdy Pintel dłuższy czas po otrzymaniu pieniędzy, nie zgłaszał się ze zakupionym towarem, Linttner rozpoczął poszukiwanie za Pintlem: Dowiedział się, że on nigdzie za kupnem nie wyjeżdżał, lecz za dane mu pieniądze, hula we Lwowie. Zawiadomił więc o tem policję. Pintel dowiedziawszy się, że policja go szuka, przyszedł w piątek wieczorem do hotelu Podolskiego przy ul. Grodeckiej i wynająwszy pokój, polecił służbie hotelowej, aby go rano zbudziła. Gdy kelner rano przyszedł, zastał drzwi zamknięte. Gdy do południa Pintel drzwi nie otwierał, wezwano agenta policji i drzwi wyważono. W pokoju ujrzano Pintla wiszącego na sznurze u ramy okna, już nieżywego. Obawa przed karą, była powodem samobójstwa. W rzeczach samobójcy znaleziono tylko 6 groszy. Pintel liczył lat 45, był żonaty i ojcem 2 dzieci.

Otrucie. Niewiadomego nazwiska dziewczyna, zwana „Józia", dochodząca służąca u woźnego sądu krajowego, przy ul. Teatralnej, chorowała na oczy i lekarz zapisał jej atropinę do zapuszczania źrenicy. Przestrzegł ją przytem, że płyn ten, jest gwałtowną trucizną i ostrożnie się z nim obchodzić należy. I ta właśnie przestroga lekarza była powodem katastrofy. Józi uprzykrzyło się życie, wiedząc zaś, że płyn, jaki jej lekarz na oczy zapisał, jest trucizną, wypiła całą zawartość flaszeczki. Wezwano pogotowie ratunkowe, lekarze jednak nie mogli już wprowadzić sondy do żołądka, w celu jego przepłukania, z powodu, że wewnętrzne opuchnięcie gardła zbyt daleko postąpiło. Duszącą się, przewieziono do szpitala, gdzie bezzwłocznie przystąpiono do operacji, tzw. tracheotomji, polegającej na wprowadzeniu do żołądka sondy przez otwór przez przecięcie gardła z zewnątrz powstały. Stan samobójczyni jest bardzo niebezpieczny.

Dwa wieprze, błąkające się samopas, przytrzymał wczoraj na ulicy Zamarstynowskiej Michał Pater, stróż domu pod l. 7 przy ul. Młynarskiej.

Kradzieże. 20 flaszek wina, 2 flaszki szampana i 2 flaszki Benedyktynki, skradziono wczoraj z piwnicy M. Glanza w pasażu Mikolascha. — Dwa korce kartofli i worek cebuli, wartości około 16 koron, skradziono Mojżeszowi Breitmanowi przy ulicy Kotlarskiej l. 4. Autora tej kradzieży wykrył ajent policyjny Zimmermann, w osobie niejakiego Jana Kracha, 40-letniego zarobnika, który przyznał się, że sprzedał skradzioną cebulę przekupce Podolskiej. Cebulę od niej odebrano, a Kracha oddano do kozy. — Poduszkę wartości 28 koron skradziono Józefowi Katzowi przy ulicy Kazimierzowskiej l. 8. — 9 par rasowych gołębi, wartości około 300 koron, skradziono Stanisławowi Jankowskiemu przy ulicy Łyczakowskiej l. 88. Trzy z tych gołębi poznał wczoraj p. Jankowski u notowanego złodzieja Jastrzębskiego. Gołębie odebrano mu, a amatora cudzych gołębi wsadzono do kozy.

Naokoło świata. We wtorek wieczorem przybyły do Warszawy dwa samochody, jeden większy w formie omnibusu, zwany „passepartout", drugi mniejszy, odkryty. Samochodami przybyli turyści angielscy, odbywający podróż naokoło świata. Wyprawę tę składają panowie: dr. praw Edmund Lehwess, inżynier Maks Cudell, dr. med Howard Percy Kennard i Douglas Hamilton Whitehead Turystom towarzyszą: Edward Nikolem, mechanik i Ernest Dameter, kucharz. Większy samochód stanowi mały salonik z ławkami, które w nocy zamienione są na łóżka. Siedzenie na przodzie samochodu dla 3 osób, oszklone jest wielką szybą, a na dachu omnibusu znajduje się skład artykułów spożywczych, broni i amunicji. Turyści w pierwszych dniach maja opuścili Londyn i po zwiedzeniu Paryża, Belgji, na Berlin, Poznań, Wrześnię, przybyli do Słupcy. W Warszawie turyści zabawią około tygodnia, poczem wyjadą przez Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród na Syberję, by dotrzeć do Władywostoku. Turyści przedsięwzięli tę podróż nietylko dla przyjemności, lecz również w celu dokonania studjów ekonomicznych i zawiązania różnych stosunków.

Miła lala!

Galerja gentelmenów wszechniemieckich wzbogaciła się znów — jak pisze *Politik* — o wybitnie piękną jednostkę, którą jest nauczyciel, poseł do sejmu czeskiego i do rady państwa, Józef Kasper. Wychowawcy młodzieży i politykowi temu zarzuciło niedawno pismo socjalistyczne, wychodzące w Bischofsteinitz, że pozwala na to, aby matka jego i rodzona siostra, idjotka, żyły w jak największej nędzy w Monachjum. *Trautenauer Ztg*, prawdopodobnie na życzenie p. Kaspera, zamieściła w odpowiedzi na ten zarzut oświadczenie, że matka Kaspera dawno już umarła i cała historja o jej nędzy i opuszczeniu, wysnuta została z fantazji socjalistów.

Obecnie *Bayrischer Courier* zamieszcza w sprawie tej następujące szczegóły:

„Po przeczytaniu w *Politik* artykułu o matce i siostrze p. Kaspera, postanowiliśmy zbadać rzecz na miejscu. W tym celu jeden z naszych redaktorów udał się do urzędu policyjnego i rzeczywiście znalazł w spisie ludności panią Marję Kasperową, wdowę po robotniku z gazowni, pochodzącą z Altenbach w Czechach, a zamieszkałą w Monachjum, przy ul. Gänsbuhel nr. 5. Tam w jednym z najuboższych domów, po kilkakrotnem pukaniu, otworzyła mu drzwi siwa staruszka, na której twarzy wycisnęły piętno troska, cierpienia i nędza.

— Ty Michale i pan, panie Jakóbie? Czy mnie wzrok ni myli?

Michał zapalił w milczeniu świece, poczem przystąpił do łoża donny Jolanty.

— Wstawaj, — rzekł tonem rozkazującym, udasz się natychmiast w daleką podróż.

— Ja? — zapytała zdumiona. — Mój Boże, wszak to noc jeszcze! Dokąd mam się udać?

— Pojedziesz tam, gdzie spotkasz wielu, jeżeli w to wierzysz. Musisz umrzeć!

Jolanta złożyła ręce jakby do modlitwy.

— Życie moje w ręku Boga, — odpowiedziała z prostotą.— Mógłbyś, Michale, dać spokój takim okrutnym żartom.

— Niestety, to nie żart, lecz najprawdziwsza prawda,— odrzekł tonem, który ją przeraził. — Wstawaj i chodź za mną i za tym oto, którego zaprosiłem, ażeby był świadkiem twej śmierci. Jeżeli masz jeszcze co do powiedzenia, życzenie jakie, to mów prędko...

Jolanta spojrzała nań z dumą, odrzucając w tył głowy bujne sploty jasnych swych włosów.

— Jestem bezbronną wobec ciebie, — przemówiła głosem łagodnym, ale stanowczym, — pochodzę jednak z rodziny Tiepolo i żebrać litości nie będę, jeżeli postanowiłeś mnie zamordować. Jeżeli śmierć moja jest ci potrzebną, jeżeli sprawić ci może przyjemność, to zabieraj to życie, które zbyt było ubogie, ażeby ofiarować ci mogło coś, coby ciebie przywiązało do mnie. Los nie pozwolił mi ziścić mego pragnienia jedynego, największego na ziemi, jakiem było pozyskanie twojej miłości. Mam jednak prawo wiedzieć, jeżeli już nie dlaczego mnie nie kochałeś, to przynajmniej, dlaczego pożądasz mej śmierci.

Michał odwrócił się, jakby się bał spojrzenia niewinnej ofiary. Nie spodziewał się znać tyle hartu duszy, tyle rezygnacji u tej słabej istoty.

tchórzostwa, jakże jednak postąpić miałem wobec braku odwagi zaryzykowania własnego życia. I gdy mi się wreszcie zdawało, że sen dobroczynny kleić mi zaczyna powieki, otworzyły się drzwi i stanął w nich Michał Spada; rzuciwszy się na krzesło, obok mego łóżka, zaczął ze zwykłym sobie spokojem:

— Jakóbie, przyjacielu mój, zbyteczna gorliwość twoja sprawiła, że plany moje dojrzały wcześniej, niż przypuszczałem i że zabrać się muszę do działania prędzej, niż tego sam chciałem. Nie znaczy to, żebym się bał ciebie, sądzę bowiem, że ręce twoje tak silnie są skrępowane, że ich nikt, prócz mnie jednego, oswobodzić nie jest w stanie; postępowaniem twojem jednak obudziłeś moją czujność, kochany młodzieńcze i przypomniałeś mi tą znaną prawdę, że struny przeciągać zbytecznie nie można, pęknąć bowiem może z łatwością. A więc, załatwiłem się w pierwszym rzędzie z Grekiem.

— Jakto? Odjechał? — zapytałem z trwogą.

— Odjechał... Tak... na tamten świat — brzmiała odpowiedź z takim spokojem, jakby w rzeczy samej chodziło o zwykły odjazd z Wenecji do Rzymu.

Załamałem dłonie; dobrą chwilę nie chciałem wierzyć, żeby to, co usłyszałem, było prawdą. Zimny ale stanowczy wzrok Michała Spady nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

— Boże mój! — zawołałem półgłosem. — Na co to?

— Bo należało to do moich planów; donna Jolanta dziś jeszcze odjedzie, a jutro cała Wenecja wiedzieć będzie, że uciekli oboje razem i świat cały płakać będzie nad biednym Michałem Spadą, że go tak całkiem niezasłużenie dotknęła taka straszna hańba. Widzisz więc, drogi mój Jakóbie, że na przyjaciela twego nie będzie mógł paść ani cień podejrzenia co niezawodnie byłoby się stało, gdyby miał nieszczęście utracić żonę skutkiem jakiej choroby. Wiesz, że zasadą moją było zawsze unikać plotek. A teraz wstawaj, mój kochany; ponieważ darzyłeś zawsze taką sympatją donnę Jolantę, pozwolę

Na moje pytanie — pisze redaktor — B. *Couriera* dalej — oświadczyła mi, że nazywa się Marja Kasper. Gdy wszedłem do jej pokoiku, odnajmowanego od takich samych, jak ona biedaków — doznałem nad wyraz przykrego uczucia. W izbie tej, w której prócz jednego łóżka, stolika, kilku obrazków świętych i nieco naczynia kuchennego — niczego więcej nie było, siedziało w kącie godne politowania, nierozwinięte fizycznie ani umysłowo stworzenie, które ochrypłym głosem po czesku zapytało mnie, czy nie przyniosłem mu gruszek. Była to siostra wszechniemieckiego posła Józefa Kaspera. Matka zdumiona niespodziewaną wizytą, **ł a m a n ą n i e m c z y z n ą** odpowiadała mi na moje pytania. Z ust jej dowiedziałem się, że wiadomość podana przez pismo socjalistyczne w Birchofsteinitz, a powtórzona przez praską *Politik*, co do słowa jest prawdziwą, a oświadczenie, zamieszczonej w *Fraulenauer Ztg.* kłamliwe. Podczas przyrządzania kolacji dla sie i córki, kolacji składającej się tylko z zacierki na wodzie, opowiadała mi staruszka, że jedyny jej syn nauczyciel i poseł do rady państwa w Austrji Józef Kasper nie odwiedzał jej od 20 prawie lat.

Obiecał wprawdzie posyłać na utrzymanie jej i siostry pewną drobną kwotę miesięcznie, od lat jednak ośmiu, gdy prosił matki, aby siostry nie odsyłała do gminy przynależności, gdyżby to tak go skompromitowało, że musiałby odebrać sobie życie ze wstydu, nie dawał matce o sobie wiadomości, ani nie przysłał ani grosza. Na listy opisane do niego nie dawał żadnej odpowiedzi. Wskutek tego staruszka zmuszoną jest zarabiać na życie praniem i posługą, a w lecie sprzedaje kwiaty i zbiera w lesie jagody. Teraz jednak starzejąc się coraz bardziej, z każdym dniem jest słabszą, a zarobek staje się mniejszym i musi cierpieć głód i chłód.

W obozie wszechniemieckim zebrała się prawdziwie, „honorowa“ kompanja. Do właściciela lupanarów Schoenerera, uwodziciela mężatek, łapownika i oszusta Wolfa, denuncjanta Herzoga, bandlarza własną córką Tschanna, oszczercy i tchórza Schalka, przyłącza się teraz Karter. Galerja staje się coraz bogatszą.

NEKROLOGJA.

†

HELENA CISAKÓWNA

po długich a ciężkich ciężkich cierpieniach, usnęła w Panu dnia 13 września 1902 r. w 3 wiośnie życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 15-go września b r. o godzinie 4 tej po południu z domu żałoby przy ul Droga Wulecka l. 4 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 15 września 1902.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

ci, żebyś był świadkiem jej odjazdu. Djabeł wie, co ta lalka bez krwi i życia ma w sobie, że ludzie, zupełnie zresztą rozumni, obierają ją za przedmiot swej miłości i uwielbiają ją zdaleka, jak smarkacz pensjonarkę! Dalej, Jakóbie. Czego się wahasz jeszcze?

Chciałem przemówić coś, z wyschniętej jednak gardzieli głosu dobyć nie mogłem, tylko coś jakby rzężenie człowieka duszonego. Czułem, że krew krzepnie mi w żyłach. Nędznik, którego dotąd nazywałem przyjacielem, stał przedemną z uśmiechem ironicznym na twarzy, piękny jak Lucyper, silny jak Mars, w wspaniałym czarnym stroju jedwabnym z lśniącemi jak gwiazdy guzikami brylantowemi.

— A teraz, Jakóbie, przyjacielu mój, skoroś mi się już do syta napatrzył, wstawaj i idź za mną — mówił z szyderstwem, od którego krew stygła mi w żyłach. — A może chcesz, żebym ciebie popędził!

Pod wpływem ostatniej pogróżki odzyskałem mowę.

— Rób ze mną, co ci się podoba, — krzyknąłem, — zabij mnie, zaskarz przed radą trzech, ale nie każ mi być świadkiem, kiedy dusić będziesz to jagnię niewinne, kiedy ręce twe plamić będziesz krwią tego czystego, jak anioł, dziewczęcia.

— Jakóbie, zaczynasz poetyzować, — szydził Michał. — Ale żart na bok, chodź za mną natychmiast, radzę ci szczerze. Nie przypuszczasz chyba, żebym w takiej chwili pozwolił komukolwiek wyśpiewywać hymny pochwalne na cześć mojej żony, jak to sobie pozwoliłaś dziś rano, bez żadnej z mojej strony przeszkody? Kto inny byłby niezawodnie poznał się z ostrzem mej szpady, ale ponieważ ty pozwoliłeś sobie na te hymny pochwalne, musisz byś świadkiem... jej odjazdu.

Jęknąłem głośno pod wpływem bolu i strachu, z silnem postanowieniem, dać się raczej porąbać w kawałki, aniżeli pójść za nim. Nagle jednak błysnęła mi myśl: a może zdołasz ją jeszcze ocalić, choćby kosztem życia własnego! A może

kosztem jakiego gwałtownego kroku względem Michała Spady! A gdyby i jedno i drugie zawiodło, będziesz obecnością swoją dodawał jej otuchy w chwili śmierci.

— Czytam wszystkie myśli twoje, jak z książki, — mówił Michał Spada powoli. — Opuść rękę ze sztyletu, a i szpadę pozostaw na stole. Pójdziesz ze mną zupełnie bezbronny, a lepiej będzie również, jeżeli zaniechasz wszelkiego napadu na mnie, jestem bowiem na to dobrze przygotowany, a przytem, jak wiesz, silniejszy od ciebie. Chodź.

I poszedłem za nim, posłuszny niewytłómaczonej tej mocy, która mnie od dzieciństwa przykuwała do niego, tej mocy, która wówczas tylko na mnie nie działała, gdym był zdala od jego zimnego, pewnego siebie spojrzenia.

W pałacu panowała cisza; nie napotkaliśmy żywej duszy, gdyśmy w milczeniu postępowali ciągnącemi się w nieskończoną długość krużgankami. Pierwszy to chyba i ostatni raz w życiu odbywałem tak straszny pochód. Michał postępował na przodzie, prowadząc mnie nieznaną dotąd drogą do archiwum. Po kilku minutach zatrzymaliśmy się przed zamkniętemi drzwiami, które rozwarły się pod naciśnięciem ukrytej sprężyny.

Jakież było moje przerażenie, gdym, pchnięty naprzód przez Michała, znalazł się nagle w pokoju sypialnym donny Jolanty! Spoczywała pogrążona we śnie na bogatem łożu z małem, bogato w srebro i drogie kamienie oprawnem lusterkiem w ręku. W rozpuszczonych włosach jej tkwił wspaniały dyjadem z szmaragdów i brylantów, który jej wczoraj, jako w dniu imienin, ofiarowała królowa Cypru. Ciesząc się jak dziecko z podarku, przymierzała go jeszcze przed spoczynkiem, aż wreszcie znużona usnęła z lusterkiem w ręku, w którem odbijała się jej twarzyczka, pełna niewysłowionego wdzięku. Gdym, popchnięty przez Michała, postąpił naprzód jak pijany, donna Jolanta przebudziła się nagle.

— Co się stało? — zawołała, podnosząc się na łóżku.